

Irena Eichlerówna o „tej Gabrieli”

Przed kilkoma dniami minęła 120 rocznica urodzin Gabrieli Zapolskiej. Rocznicą zbiega się z prezentowaną na scenie Teatru Małego w Warszawie sztuką o życiu pisarki – „Ta Gabriela...”. Tekst oparty na listach i materiałach historyczno-literackich opracowała Irena Eichlerówna, która również w tym przedstawieniu kreuje tytułową rolę.

– Chciałam zrobić prezent dr Jadwidze Czachowskiej z PAN – mówi autorka. – Byłam głęboko ujęta i zainspirowana jej umiłowaniem pracy badawczej o Zapolskiej i dla Zapolskiej. Kiedyś po ukazaniu się dwóch tomów listów „tej Gabrieli” myślałam trochę nad nimi – Jak pewnie wiele osób, dyskutowałam nad możliwością opracowania ich nożytek radiowy. I na tym się

– Jak przebiegała praca nad tekstem?

– Idealnie. Andrzej Łapicki jako reżyser miał zwyczaj mówić cicho, ale stale to samo i w tych samych miejscach – „Jaka dobra sztuka i jaka długa”. I tak ciągle. Trzeba było płakać i skrać, lub na odmianę cicho wzdychać „Ach! ileż tu jest informacji! Jakże bogactwo!” Istotnie życie Zapolskiej w listach to cały ciąg pasjonujących informacji, zupełnie nieznanych. Tak mi było szkoda wszystkich skrótów, ale gdyby nie one spektakl trwałby cztery godziny. Jej życiorys starczyłby jeszcze przynajmniej na dwie sztuki.

Ciekawe, dlaczego Zapolska tak ukochała rolę „Nory” Ibsena. Jeśli nie była na ówczesne czasy polską George Sand, Norą była i czuła się na pewno. Także ufała czy naiwna, wreszcie uciekła



Fot. CAF – ROSIAR

skończyło. Obecnie, gdy dr Czachowska dostarczyła mi istniejące i dostępne materiały o Zapolskiej, gdy opowiedziała mi, jakimi drogami szły jej poszukiwania śladów „tej Gabrieli” – i jakie one były, starczyła mi odwagi, aby podjąć się tego żmudnego „dochodzenia”. Oczywiście później pomocą służył – i Zapolskiej i mnie – reżyser sztuki i partner – Andrzej Łapicki, który również – jak i ja – grał w wielu sztukach Zapolskiej, znał jej twórczość „na pamięć” i bardzo chciał, jak i my coś dla niej zrobić...

„Ta Gabriela...” – tytuł nadał tej sztuce Andrzej Łapicki, ja chciałam, aby moja sztuka nazywała się „Życie na żart”.

– Co jest dla Pani najbardziej fascynujące w osobowości autorki „Żabusi”?

– Jej reakcja na doznawane krzywdy. I nade wszystko jej ukochanie sceny, aktorstwa. A pozostawała zawsze niesyta, niedopuszczana na scenę. Według mnie – gdy grała na scenie – żyła. I ten jej wdzięk, gdy się odgrażała w związku z odczytem w Sali Ratuszowej „O znaczeniu teatru w Polsce” – „Och! Będę mogła wygadać raz, co ja myślę! O scenie i teatrze w ogóle...”

Miała wielki dar – umiała kochać – kogoś lub coś. A to chyba przywilej – tak znać uczucie szczęścia. Ale chyba miała uwagę niepodzielną. A taka cecha przeszkadza zapewne żyć. Wtedy i mąż bardzo przeszkadza i sprawy życia codziennego rozprasza ją i przerywają myśl. Może właśnie dlatego wolala być sama?

z domu, od męża – i jakby dopisywała swoim życiem dalszy ciąg fabuły – „Nora”. Dom lalki”. Stąd w moim tekście lalki, stąd tekst męża Zapolskiej o lalkach jak i lalki na scenie. Praca moja nad sztuką szła w tym kierunku, aby nie zatracić najmocniejszego do dziś atutu „tej Gabrieli” rozmachu satyryka, bez tandety. Staraliśmy się więc z Andrzejem Łapickim ujawnić jej poczucie humoru.

– Od czasów Zapolskiej wiele zmieniło się w teatrze...

– Jakoś dla mnie nic się nie zmieniło. Dlatego wszystko co Gabriela mówi, jest aktualne – że niby „teatr jest wieczny”. Gdyby ona żyła dziś, nie miałaby tylu problemów. Nie szokowałaby nikogo jako, że, Inne są obyczaje, Inna „moralność”. Nikt by jej nie wyrzucał z domu za to, że chce iść na scenę, spokojnie urodziłaby „nieślubne dziecko”. I jako pisarka byłaby chroniona dla sceny.

Ona nie była tragiczną i nie bardzo mogła grać role klasyczne. To przeszkadzało jej w ówczesnym okresie osiągnięcie wielkość o której marzyła. Ale i we współczesnej dramaturgii niełatwo o ciekawą rolę dla kobiety.

A zawiść z jaką się spotykała... No cóż! Natura ludzka w teatrze jest jednak chyba niezmienna.

Dobrze, że zdążyła przed śmiercią otrzymać piękną, skórzaną tekę na biurko, ze złotą plaką – „Wielkiej koleżance – artyści Teatru Rozmaitości” (późniejszy Teatr Narodowy w Warszawie).

Rozmawiała: EWA KIELAK